

**Kuryer Poznański**  
wydany codziennie z wyjątkiem po-  
działków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr 16

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-  
liste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
tamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 października.

### Z bieżącej chwili.

Głuche wieści o zbrojeniach Japonii, o zamiarze Rosji okupowania portu Artura, o nowych wreszcie rozruchach i okrucieństwach w Chinach — przypominały znowu Europie sprawę Wschodu azjatyckiego, który wprawdzie słusznie otrzymał popularne już dzisiaj miano „dalekiego Wschodu“, ale pomimo swej odległości wpływa już teraz a zapewne silniej jeszcze wpływać będzie w przyszłości na rozwój rzeczy także w europejskich stosunkach politycznych. Wieści te przypominały także, że wprawdzie od ratyfikacji traktatu, zawartego w Simonoski między Chinami a Japonią, dobiego już pół roku, stosunki jednak, ustalone tym traktatem i dodatkową do niego klauzulą, nie weszły, a zapewne także nie prędko wejdą w życie. Prasa mocarstw „wschodnio-azjatyckiego trójkątka“, to jest Rosji, Niemiec i Francji, wyraża od czasu do czasu niezadowolenie swoje z tego i zapewnia, że co się dotychczas nie stało, spełni się już „w najbliższej przyszłości“ — atoli na dalekim Wschodzie umieją Japonicycy wyborynie odwiekać tę „najbliższą przyszłość“ a z niezadowolenia prasy europejskiej nie wiele sobie robią.

Co innego zaprzęta im teraz głowy. Czują oni dokładnie, że chociażby wiadomości o zamierzonej przez Rosję okupacji portu Artura — który zresztą dotychczas jest w rękach japońskich — okazała się nieprawdziwą lub przedwczesną, Rosya potrafiła jednak doskonale wyzyskać na swoją korzyść sytuację w Chinach i podobnie jak zagarnęła dla siebie lwią część moralnych i materialnych zdobyczy Japończyków, odniesionych w Chinach na półwyspie Liao Tung i w Korei dzięki zwycięskiej wojnie, także na przyszłość zdołała ona zapewnić sobie dominujące stanowisko w państwie niebieskiem czy w ogóle na całym wschodzie kontynentalnej Azji. To zaś uczucie wyrażają im krzywdy i rywalizacja z Rosją, która od dawna już istniała, a po wojnie wystąpiła na jaw, nie pozwalają Japończykom spocząć, lecz trapią ich ciągle żądza odwetu. Wiedzą też, że do starcia między nimi a Rosją przyjść musi, chcą przeto być zawczasu „na wszystko przygotowanymi“. Zwiększają więc ciągle pod najrozmaitszymi pozorami wycofanie wojsk swoich z półwyspu Liao Tung, z portu Artura i Korei, a natomiast pragną uzupełnić i wydoskonalić swoje siły zbrojne. W prasie japońskiej, na zgrupowaniach i w parlamencie panuje szal na agitację, ażeby uzbrojenia te przeprowadzić na wielką skalę i gdyby zamiary, skute obecnie w Tokio, zostały rzeczywiście w czyn w prowadzone, Japonia mogłaby postawić pod broń 900,000 żołnierzy, a prócz tego miałaby potężną flotę. Rząd japoński zbyt jest ostrożny, aby się dał porwać namiętnościom, opanowującym masę, ale i on zdaje sobie sprawę z tego, że podobnie jak starcie Japonii z Chinami było nieuniknionem, tak jest ono nieuniknionem także z Rosją. W Japonii sądzą nawet, że starcie to nastąpi w czasie, którego nie można nazwać nieokreślonym. Japonia bowiem nie chce czekać do chwili, w której Rosya, wybudowawszy kolej wschodnio-syberyjską, stanowisko swoje na Wschodzie Azji niepospolicie wzmocni i kolonie swoje nad dolnym Amurem uczyni silną podstawą operacji wojsk swych lądowych oraz sił morskich, znajdujących się na wodach wschodnio-azjatyckich.

Dyplomacja rosyjska, której główna potęga polega na wycekiwaniu sposobnej chwili do ziszczenia oddawna przygotowanych planów, wystrzega się starannie, aby w Korei lub Mandżurii nie wywołać nieostrożnym postępowaniem przedczesnego wybuchu przesilenia. W rosyjskim ministerstwie spraw zagranicznych, w jego ministerstwie departamentu azjatyckim, obliczają, że nadejdzie czas, w którym Rosya w inny sposób i z innym naciskiem, niż na wiosnę b. r., będzie mogła zaatakować od Japończyków gwarancyi, że pozostaną oni zawsze narodem tylko wyspiarskim i że zrzekną się swych pretensji do wywierania wpływu na stałym lądzie wschodniej Azji. Czy jednak jest w mocy dyplomacji rosyjskiej zapobiegnać wszystkim nieprzewidzianym możliwościom, wątpliwe należy.

### Kościół a szkoła.

Niektóre koła nie mogą dotąd na żaden sposób uznać praw, które sobie rości do szkoły Kościół św. Długoletnie zagospodarzenie się państwa w szkołach i wyłącznie państwowe kierownictwo zakładów naukowych wpłynęło ujemuje na jasność pojęć u niektórych katolików a nadewszystko u liberalów; koniec końcem upowszechniło się mniemanie, jakoby pretensje prawne do szkoły i do wpływu na plan nauk przysługiwały wyłącznie państwu. Występując ostro przeciwko tym fałszywym teoryjkom, streszczając ryma niemiecko-katolickie krótko i zwięzłowo zasady, które kieruje się Kościół w sprawach szkolnych i nauki w szkołach.

1) Wykład w szkole jest równoznacznym z oddaniem dobrodziejstwem duchowem za pośrednictwem udzielania wiadomości własnych.

2) Pierwszymi i przyrodzonymi dobrodziejcami dzieci są jednakże rodzice. Im więc przystoi nade-wszystkie kształcić ducha swych dzieci.

3) Nikomu nie wolno powstrzymywać kogós od podziału dóbr swoich, tak materialnych jak duchowych, między młodszych braci swoich i bliźnich, z tem precie zastrzeżeniem, że podział ten nie zmierzają do przewrotnych i niemoralnych celów. W ostatnim wypadku wkroczyć muszą i stawić powinni przeskody Kościół i państwo.

4) Program Kościoła obejmuje więc wolność szkoły. Każdy wolny obywatel może zakładać szkoły, także i pod powyższymi warunkami każde stowarzyszenie oraz państwo i Kościół.

5) Kościół otrzymał od Boskiego swego Założyciela misję pozytywną nauczania. Ząd też ma on prawo, ba obowiązek nauczania większy, aniżeli każda inna fizyczna lub moralna osobistość.

6) Państwu przysługuje prawo żądania, iżby poddani jego przyswoili sobie w jednej z tych szkół potrzebne dla każdego obywatela państwowego wiadomości. Nie wolno atoli państwu zmuszać poddanych do uczęszczania do szkół państwowych a każdą inną szkołę uważać za nieprawnie istniejącą.

7) Nadto ma państwo prawo przepisywania przyszłym urzędnikom swoim, jakich mają słuchać wykładów i pociągających do odpowiedniego egzaminu; nie wolno atoli przepisywać urzędnikowi, w jakiej szkole ma sobie przyswoić odnośne wiadomości.

8) Państwo jest zobowiązane do subwencjonowania wszystkich wolnych szkół, o ile nie holdują one zasadom niemoralnym lub antypaństwowym.

9) Jedynie Kościół ma prawo i obowiązek udzielać nauki religii.

10) Jeżeli naukę religii wyklada świecki nauczyciel, może czynić to tylko z polecenia i pod nadzorem Kościoła.

11) Zadaniem szkoły jest nie tylko suche kształcenie ducha dzieci, ale zarazem za pomocą tegoż wykształcenia wychowywanie serc dzieci.

12) Wychowanie dzieci katolickich może być tylko katolickim. Ku temu zobowiązać się muszą rodzice przy zawieraniu małżeństwa.

13) Religia katolicka ogrzewać więc musi całą naukę szkolną dzieci katolickich. Neutralne (bezwyznaniowe) szkoły dla dzieci katolickich są utopią.

14) Pod tym względem podlegają ząd też wszystkie szkoły, w których wychowują się dzieci katolickie, nadzorowi Kościoła. Kościół nie winyknąć dla siebie e innej kontroli nad nauką języków, rachunków i t. p. w szkołach państwowych, o ile nie wkraczają w dziedzinę dogmatu i moralności. W własnych szkołach swoich posiadać on musi atoli zupełną swobodę i nie potrzebuje znosić inspekcji państwowej.

Jasne te zasady Kościoła katolickiego w sprawie nauki w szkołach ignoruje dotąd państwo uporczywie.

### Zgromadzenie przedwyborcze w wielkiej własności krakowskiej.

Kraków, 1 października.

Wybory większej własności obwodu krakowskiego zebrał się dzisiaj o godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na zgromadzenie przedwyborcze, z powodu odbyć się mającego w dniu jutrzejszym wyboru posłów sejmowych z tej kuryi.

Wcześniej zaczęła się napelniać obszerna sala, na której zebrało się około 130 przedstawicieli ziemianstwa. Galerye, otwarte dla publiczności, zapelnily się gronem pań krakowskich i z prowincyi. Na sali obecnych jest wielu także wybitnych obywateli naszego miasta, jak JE. dr. Julian Dunajewski, pan delegat L. skowski, JE. prezydent Zborowski, Henryk Kieszkowski, prof. dr. Zoll, prof. Józef Milewski i Zenon Stonecki.

Zebrań zagał zaraz po godzinie 4 przewodniczący komitetu wyborczego, prezes Rady powiatowej, p. Alfred Milieski, którego też zaproszono na przewodniczącego dzisiejszego zebrań, a na jego zastępcę hr. Antoniego Wodzickiego.

Zaraz potem, zaproszony przez przewodniczącego, zabrał głos JE. hr. Kazimierz Badeni, a mowa jego, której ustęp końcowy podaliśmy wczoraj, według stenogramu brzmi:

„Jak przed laty sześciu, tak i dziś raczyliście się Szanowni Panowie zebrać w przededniu wyborów sejmowych, aby dać posłom waszym sposobność zdania rachunku z mandatów, które dotąd na podstawie waszego zaufania posiadali, a zarazem także tym, którzyby tego pragnęli, ubiegania się nadal o głosy wasze. Ponieważ sądzę, że dzień i godzinę dzisiejszego zebrań wyznaczono może, licząc się z moim czasem i obowiązkami, niech mi będzie wolno przedewszystkiem, gdyby tak było, podziękować za ten uprzejmy wzgląd dla mojej osoby.

A teraz Szanowni Panowie, słów kilka o skończeniu właśnie sześciolecia. Jakikolwiek mogłoby być pod tym względem zdania lub odmienne na pojedyncze kwestye pomiędzy Szanownymi Panami zapatrywania, to jednak przyznać można, a nawet — zdaniem mojem — przyznać trzeba, że Sejm ubiegły kilka spraw ważnych rozwiązał, pełną kraj bardzo znacznie naprzód, w kierunku kulturowym i ekonomicznym rozwoju jego, dalej uczynił zadość słusznym, uzasadnionym i rzeczywistym potrzebom narodowości drugiej, będącej w tem Sejmie w mniejszości, a w końcu pamiętał także o potrzebie zbliżania do siebie wszystkich warstw społecznych, owianych tem samem poczuciem obowiązku tak pod względem państwowym, jak i narodowym i usiłował w końcu nie dopuszczać między te warstwy intruzów, występujących jako ele-

ment burzący, wicherzący, jako afirmacja negacyi, ubraną w wilczą skórę nieproszonego opiekuna i obrońcy przed urzonym, bezczelnie zmyślnym i uogóle nie istniejącym nieprzyjacielem.

Ukończone dopiero co wybory wykazały, że wicherzenia te nie wiele dotąd skutku odniosły i że mało gruntu zyskały, a chociaż daleki jestem od odmawiania pod tym względem zasługi obywatelom tak większej, jak mniejszej własności, niemniej bardzo licznym elementem miejskim, to jednak zaprzeczyc się nie da, że Sejm ubiegły nie jedną potoczył podwalinę pod ten gmach wzajemnej wyrozumiałości, szacunku i zaufania, a po rezultacie dotychczasowych wyborów, z góry przewidzieć można, że gmach ten dalej wznieść się będzie ku ogólnemu wzajemnemu pożytkowi, byłeśmy ręk nie opuszczali i na obranej drodze wytrwali.

Skoro jestem przy wyborach, niech mi będzie wolno nawiasowo wspomnieć, że wybory te odbywały się swobodnie, a nie mówię już o legalności, bo ta absolutnie wszędzie istniała. Terroryzm usiłowało wprowadzić jako czynnik agitacyjny i nawet w jednym miejscu to się udało, ale będzie to dla nas nauką, by na przyszłość i przed tym środkiem się chronić. Rzecz dziwna, że krzyżowały na terroryzm te elementy, które same wyłącznie w grę go wprowadziły. Powiedziałem, że to rzecz dziwna, chociaż właściwie tak nie jest, bo doświadczenie moje, a mam go niemało, mnie uczy, że to sztuczka, którą pewne elementy zawsze używać usiłują, że się krzyżują głośno, zarzucając drugiemu to, co się samemu z nie-  
tegiem powodzeniem próbuje. Krzyk ten ma zwykle dwa źródła, pochodzi on najpierw z chęci zakrycia tego, co się samemu robi, a dalej ze złego humoru, że spaliło na panewce i że się swą własną niemoc Bogu dzięki przed światem odkryło.

Nie mogłem sobie odmówić tej drobnej wycieczki, najpierw, by Szanownym Panom dodać otuchy, po drugie, by zaznaczyć, że wszystkie pogłoski o jakiejś systematycznej nielegalności są urojone, a w końcu, bo słowa te, padające z ust moich, muszą być oparte nie na wrażeniach, nie na przypuszczeniach, lecz na dokładnej znajomości stosunków i ludzi i na prawdziwej wiadomości o przebiegu całej akcji wyborczej.

Powracając do spraw sejmowych, nie chcę wchodzić w szczegóły, pozostawiając to moim Szanownym Kolegom, którzy z pewnością wywiążą się lepiej z zadania odemnie, roztracając przed Panami obraz tego, co sejm zdziałał. Podnieść jednak muszę, że uważam uregulowanie finansów krajowych na lat szereg za sprawę pierwszorzędną, i która już sama wystarcza, by przyznać sejmowi ubiegłemu chlubne wspomnienie.

Nowe ustawy szkolne, rozwój naszego szkolnictwa wogóle i tory, na które je wprowadzono, będą z pewnością omawiać trzej z moich kolegów, z których każdy w innym zakresie wybitnie zajmuje w tym naszym rozwoju stanowisko. Jeden stwarza, organizuje i administruje z zapalem, znajomością głęboką przedmiotu, i z zamiłowaniem, poświęcając tę służbę krajowej całej swój czas i niepomierne zdolności, a zarazem umie on utrzymać łączność między sejmem i szkoła, co zdaniem mojem jest ważnem i koniecznem; drugi bronil do niedawna tych spraw w Radzie Korony znakomicie, opiekował się niemi nader zyczliwie i wywalczal fundusze, w czem zasługa tem większa, że pomimo szeregu lat dla nas politycznie pomyślnych, jesteśmy zawsze jeszcze pod niejednym względem w tyle i tylko dłużej trwająca hojność skarbu państwowego zdoła nas z innymi krajami koronnymi wyrównać; trzeci, to wybitny współpracownik na tej niwie, który nam wszystkim przyswieca przykładem w nauce, w pracy i w poczuciu obowiązku — w piórze i słowie. Tym to szanownym kolegom pozostawiam bliższe omawianie spraw, odnoszących się do naszego kulturowego rozwoju.

Pod względem naszych stosunków ekonomicznych macie Szanowni Panowie także reprezentanta, który, będąc przy władzach centralnych, wiernie krajowi służy i pomaga i potwierdził z pewnością, że sejm i tych spraw nie zaniedbywał. W sprawach regulacji rzek, tak zwanych melioracyi, zabudowania potoków, szkół rolniczych, nauczycieli wędrownych, kolei lokalnych i wogóle komunikacyi, w sprawach przemysłu domowego, drobnego i fabrycznego, statecznie i stale postępuje kraj naprzód, a sejm nasz o wszystkich tych sprawach pamięta, biorąc bądź sam inicjatywę, bądź od rządu się teje domagając, bądź też inicjatywie jednostek pomagając.

Jaki ja brałem udział w tych sprawach, sądzę, że przedstawiać byłoby zbytecznem, bo stanowisko moje urzędowe wskazuje dostatecznie, jaki był mój obowiązek i moje zadanie, a czy i o ile zadanie spełniłem, nie moja rzeczą to oceniać.

Spotykałem się z zarzutem, że Sejm nie jał się reformy naszego ustroju administracyjnego w gminach. Nie tutaj może czas i miejsce, szeroka dyskusya na ten temat wszczynać, zaznaczyć jednak pragnę, że o ile z jednej strony potrzebę korektury, czyli naprawy w urządzeniach naszych autonomicznych szczególnie w gminie uznaję, o tyle z drugiej strony i właśnie dla tego, że pragnę nie prób lecz trwałości, znajduję, że ogół musi się z myślą tej potrzeby oswoić, cel należy sobie ia no wytknąć, jednolitą większością w Sejmie, zdającą o tego celu, trzeba zszeregować i środki przedewszystkiem materialne ale także i moralne do wprowadzenia w życie tej reformy potrzebne stworzyć.

Oto Szanowni Panowie, co pragnąłem Wam

mniej więcej powiedzieć w chwili, w której mandat przez Was łaskawie mi powierzony w Wasze ręce z serdecznym podziękowaniem oddaję. Jeżeli mię nadal tym mandatem zaszczytli raczyicie, oświadczam, że go przyjmę z głęboką wdzięcznością, a to nie tylko jako mandat, pochodzący od mych współobywateli, lecz także jako pochodzący od tych współobywateli właśnie, w których bezpośredniemu otoczeniu moje pierwsze kroki w życiu publicznem stawiałem i z tej ziemi krakowskiej, w której szkołę moją polityczną odbyłem.

Zanim jednak Szanowni Panowie do urny wyborczej przystąpią, powinienem Panów uprzedzić o rzeczy, którą zresztą aż do przesytu zapewne w ostatnich tygodniach w najrozmaitszych oświetleniach czytaliście.

### Prądy w łonie socyalnej demokracji.

Dyskusya nad socyalistycznym programem agrarnym przyjmuje coraz ostrzejszą formę, im bardziej zbliża się dzień zjazdu stronnictwa. Norymberski poseł Grillenberger zarzucał w „Frank. Tagespost“ dep. Schipplowi, iż tenże w komisji agrarnej prowadził politykę złościwości. Schippl oddaje mu pięknem za nadobie w „Socyalnym demokracie“, zauważając, że Gillenberger widocznie jeszcze nie wyzdrowiał zupełnie po swojej chorobie. Tymczasem w „Neue Zeit“ rozprawia się Kautsky z dr. Quarckiem, który w sprawie chłopskiej zbliża się do stanowiska Vollmara i występował niedawno za odroczeniem decyzji w kwestyi agrarnej. Kautsky tymczasem uważa odroczenie za wprost szkodliwe.

„Zdaje się, pisze on w „Neue Zeit“, jakoby się kończyły czasy względnego pokoju, jakiego używała socyalna demokracja od 1890 r., i jakoby nastąpić miała era prześladowań i walki. Kto wie, czy w przyszłym roku będziemy mieli jeszcze czas i sposobność do teoretycznych dyskusyi. W takim położeniu nie odkłada się bez naglącej potrzeby rozwiązania zadań, które można rozwiązać teraz. Im większa jasność co do stanowiska w kwestiach spornych, tem większa stanowczość i jedność we walce.“ Aby kampania agrarna nie skończyła się na niczem, proponuje, aby zasady większości w kwestyi agrarnej stwierdzić na zjeździe przezrezolucyją.

Istnieje wprawdzie druga jeszcze droga: stworzenie nowego programu agrarnego. Jeżeli się jednakże utworzy nowy program, to tenże mógłby w drugiej części erfurtskiego programu nie znaleźć miejsca, ponieważ ona nie zawiera żądań socyalnej demokracji do dzisiejszego państwa kapitalistycznego. W tem państwie atoli — jak przyznaje — nie może socyalna demokracja nic uczynić dla chłopów, w obrębie tego państwa nie można mu pomóc. Wszystko, co można uczynić dla chłopów, stanie się skutecznem i wykonalnem dopiero w stadium „dyktatury proletaryatu“. Wówczas można przystąpić do upaństwowienia hipotek, dalej do rozprzeżnienia „publicznej własności ziemskiej“ to jest do wywłaszczenia wielkiej i miejskiej własności ziemskiej, potem do państwowego popierania spółek rolniczych i organizacyi „wyżywienia ludu“. Ale ta dyktatura nie jest tak blizką rzeczywistości, jak się to wydawało komunistom przed blisko pół wiekiem. Nie wiadomo nie pewnego o warunkach społecznych i politycznych, wśród których ona nastąpi.

We Wrocławiu na zjeździe niezawodnie zostanie omawiany i drugi kierunek, który chłopom chce dopomóc już w obecnem państwie. W każdym razie pouczaając to, że „dyktatura proletaryatu“ odkłada socyalna demokracja coraz dalej, przyznając, iż nie wie, w jakich warunkach politycznych i społecznych ona nastąpić może.

### Chrześciński-socyalne stronnictwo,

reprezentowane przez nazwiska Naumanna, Goehrego i d. rozwija się z coraz większą siłą. Niedawno temu wystosował należący do tego kierunku pastor Köttschke do barona Stumma otwarty list, w którym w tych słowach określa stanowisko stronnictwa chrześcijański-socyalnego:

„My chrześcijański-socyalni doszliśmy do punktu zwrotnego. Znajdujemy się teraz na punkcie zostania stronnictwem robotniczem, które interesów robotniczych broni z równie nieustraszoną odwagą, co socyalna demokracja. Z paziow panów „wykształcenia i własności“ zamienimy się w ich przeciwników. Tak, bęliśmy niebawem gorszymi ich przeciwnikami, aniżeli socyalni demokraci.“

Inny przedstawiciel nowego kierunku chrześcijański-socyalnego, pastor Rauh z Cladowa na Pomorzu występuje w piśmie „Land“ i w „Sociale Praxis“ jako szermierz w sprawie organizacyi robotników wiejskich i to we formie, która całe ostrze zwraca przeciwko stanowi właścicieli ziemskich. „Wielki przemysł rolniczy — pisze on — odsuwa gminy od kościoła i jest zarazem wrogiem umoralnienia. Przedewszystkiem są robotnicy sami wdzięczni za wszelkie poważne usiłowanie zajęcia się ich duchowym rozwojem i ich społeczną niedolą. Tak długo żywiono ich przetrata budującą i patriotyczną strawą, że dążności, aby ich traktować jako ludzi samodzielnych, nie potrzebujących duchowej i duchownej opieki, znajdują gorliwe uznanie. Pod żadnym warunkiem atoli nie powinny związki robotnicze od-

dawać się na usługi dążności reakcyjnych. Kto zna stosunki wschodnio-elbjskie, ten wie, jak potrzebna jest ta przestroga, która w każdym razie jest bardziej uprawniona, aniżeli obawa przed „dążnościami rewolucyjnymi”, które także od najbardziej postępowych socjalistów, wschodnio-elbjskich duchownych na wsi zaprawdę stoją dość zdaleka.

Ponieważ nazwę chrześcijańsko-socjalnych nosiła dawniej wyłączna grupa stronnictwa konserwatywnego i o pozytywnie myślącego duchowieństwie protestanckim sądzono, że pod względem politycznym stoi ono na gruncie konserwatywnym, przeto łatwo pojąć, że za czepki z sprzymierzonego zresztą obozu sprawują konserwatywom ciężki kłopot i nie można im się dziwić, że z wyraźnym wzburzeniem usiłują wyprzeć się swych fałszywych przyjaciół.

„Hamb. Nachr.“ nazywają pastora Kötzinga wprost socjalistą. „Nordd. Allg. Ztg.“ zauważa, iż jego wystąpienie nie zgadza się z jego obowiązkami pastorskimi, że przez podburzanie przeciwko jednej klasie ludności stawia się duchowny w przeciwieństwie do pewnej części swęj gminy i niszczy tem samem warunki skutecznej działalności swojej.

## Z dzienników rosyjskich.

**Kulturtregerzy niemieccy.** „Now. Wrem.“ wraca do poruszanej już niejednokrotnie przez siebie sprawy kolonizacji niemieckiej. Dziennik ten mówi najprzód o szkodliwości wogóle żywiołów obcych, „które wysysają tylko co się da i uciekają do siebie“, ale za za najgorszych uznaje Niemców, którzy są ciągle i stale, bo nie wracają do kraju, a jeśli zdarza się takie wypadki, to dopiero po oddaniu zdobytego miejsca w ręce innego Niemca. Ta gazeta powołuje się, jak zwykle, na południowe gubernie Rosji i gubernie Królestwa Polskiego i zaznacza wiadomości, jakoby zamierzono oddać Niemcowi Hartmanowi dostawę 1200 kotłów parowych dla kolei skarbowych i kilkuset lokomotyw. „Obstalunki te sięgają razem wysokości 22 mil. rubli, zaś Hartman zgadza się pono wykonać obstalunki w fabryce, którą ma założyc w Królestwie, nawet na prawym brzegu Wisły.“

Chociaż takie warunki nie wydają się gazecie niekorzystnymi, a tem mniej niebezpiecznymi, to jednak czytamy dalej co następuje:

„Przypatrzmy się tylko, co się stało z pasem, graniczącym z Prusami. Oto kraj o niewyczerpanych zapasach węgla, posiadający bogate kopalnie rudy żelaznej, galmanów cynkowych i otowiu jest niemal cały w ręku poddanych niemieckich i nie stanie się już chyba nigdy własnością ludności miejscowej lub rosyjskiej. Kres ów od dawna uważa się za zdobyty pokojowo. I nie pusy to frazes, gdy przypatrzmy się ruchowi postępowemu Niemców. Właściciele fabryk i zakładów fabrycznych w kraju niemal wszyscy mieszkają za granicą. Administracja, zwłaszcza wyższa i większość robotników — to Niemcy, przechodzący codziennie granicę, a pozostali, robotnicy, tak dalece zmienieni, że mają już u siebie „vereiny“ i inne podobne urządzenia niemieckie.

„Tak zwane „prawo marcowe“ przeciwko cudzoziemcom, nie wiele zmieniło. Zamiast właściciele pojedynczych, mamy Towarzystwa akcyjne. Zamiast arcy milionera Kramsty, jest Towarzystwo sosnowickie, którego akcje podobnie jak i innych Towarzystw u e notowały się nigdy na giełdzie w Warszawie.“

Ilustracja powyższa stwierdza, zdaniem dziennika, fakt, iż rzeczy stoją jaknajgorzej, i jeżeli na wytworzenie takiego stanu wpłynęły różne fatalności to trzeba coprędzej ratować się; a jeśli tak, to po cóż znowu oddawać się w ręce Niemca?

„Przykład Łodzi i Sosnowic jest tak dalece pouczający, że nie należy pozwolić na coś podobnego i tetyko na kresach, lecz i wewnątrz państwa.“

Tu „Now. Wr.“ oskarża różne banki o popieranie głównie cudzoziemców i nie ma nadziei, żeby się to mogło zmienić, bo: „dosyć spojrzeć na tych, co stoją na czele instytucji kredytowych. Spojrzawszy na to powiedzmy śmiało: zostawcie wszelką nadzieję, wy, wchodzący w nasze podwoje.“

„Zresztą — czytamy w zakończeniu — jesteśmy zdania, że sprawa dawania temu lub owemu tak poważnych obstalunków, jak wzmiankowany powyżej, nie powinna być rzeczą poszczególnego zarządu państwowego. Tu jeden zwierzchni kierunek winien być decydującym.“

## Polityczne położenie Europy w końcu XIX w.

II.  
(Ciąg dalszy.)

A tymczasem w Europie każda słusna sprawa może z czasem uzyskać sprawiedliwość, jak to np. widać na Irlandji. Irlandczyki stanowią dziesiątą część ludności Wielkiej Brytanji, i mogą przeprowadzić swoje żądania tylko wówczas, gdy znaczna część Anglików głosuje z nimi. Otóż obecnie uzyskali już oni większość w Izbie gmin, a nawet ci, którzy zwalczają przedłożenie Gladstona o homerule, są gotowi uwzględnić ich żądania, byle jednoś i potęga państwa nie ucierpiał na tem. A prztem należy podnieść, że kwestja językowa wcale nie wchodzi tam w rachubę. Tylko nie wielu Irlandczyków umie po irlandzku, a większa ich część posługuje się językiem angielskim.

Wobec bezwzględnej rasyfikacji w Rosji mogą narodowości swobodnie rozwijać się w Europie. W Szwajcaryi i w Belgji kwestja narodowości czyli właściwie kwestja językowa została szczęśliwie rozwiązana. W obu krajach wszystkie języki krajowe są w użyciu, i wyrobiła się już w tej mierze praktyka, nie dająca żadnej narodowości powodów do skarg. W Austrii usiłują zatłwić kwestja narodowości na mocy paragrafu 19 ustaw zasadniczych o ogólnych prawach obywateli państwa: „Wszystkie narodowości są równouprawnione i każdy naród ma nienaruszalne prawo do zachowania i rozwoju swęj narodowości i swego języka“. Istniejące trudności muszą z czasem być przezwyciężone, gdyż w żadnym kraju koronnym narodowości nie mogą wiecznie być tak zasępione, aby nie widzieć korzyści, wynikających z ich wzajemnego pokojowego pożycia.

Ale już i obecny stan rzeczy w Austrii przedstawia nielicznym narodom środkowej Europy, które wskutek swego położenia geograficznego między wielkimi narodami państwami, zmuszone są wzajemnie łączyć się i wspierać, zupełnie inne warunki do zabezpieczenia i pielęgnowania swęj narodowości, aniżeli to miało miejsce, gdyby one były pod panowaniem narodowego państwa. W Austrii może każda narodowoś pielęgnować swój język, rozwijać swe szkolnictwo i przeprowadzać stopniowo swe żądania, wówczas gdy w państwach narodowych z językiem urzędowym, inne mowy bywają zaledwie tolerowane, państwo nie troszczy się o ich rozwój, a małoliczne narody, ze względu na ilość swych przedstawicieli, nie mają możności przeprowadzania swych słusznych żądań w drodze ustawodawczej. A o wiele jeszcze gorszy jest los narodowości, będących pod jarzmem samowładnie rządzonej państw. I dlatego to powiniiby ludy monarchji austriackiej nieustannie pamiętać o słowach Palackiego, że „gdyby Austria nie istniała, należałoby ją utworzyć“, i starać się godzić swe narodowe interesy z interesami całej monarchji. A tymczasem właśnie rodacy Palackiego wiodą walkę z bezprzykładną namiętnością, nie troszcząc się wcale o interesy monarchji, ani w wewnętrznej, ani w zewnętrznej polityce, chcąc bezwzględnie opozycją zmusić rząd do kapitulacji. Zapominają oni prztem, że dwie piąte ludności Czech broni się przeciwko przeprowadzeniu programu czeskiego z taką samą zawziętością, z jaką trzy piąte ludności pragnie go przeprowadzić; zapominają, jak to uwidocznione jest także na naszej kartce, że królestwo czeskie jest 4316 razy mniejsze od Rosji, a 12 razy mniejsze od monarchji Austro-Węgierskiej, i że przy swem exponowaniem położeniu w sercu Europy potrzebuje koniecznie Austrii. Wskutek swego opozycyjnego stanowiska występująca Cześć, jako stanowiący przeciwnicy trójprzymierza. Przeważna większość mieszkańców państw sprzymierzonych uznaje jednak korzyści, wynikające z tego związku. Inne państwa europejskie, z wyjątkiem Francji, zachowują się życzliwie wobec trójprzymierza, a niektóre z nich prawdopodobnie przystąpią do niego w razie potrzeby, w przeświadczeniu, że ono staje w obronie cywilizacji zachodnio-europejskiej, swobody i wolności jęj ludów i że nie zagraża ani bytu, ani niezależności żadnego z państw europejskich.

A i Anglia stoi również, jak to stwierdził hr. Kalnoky w austriackiej delegacji, na podstawie dawnej sympatii i wspólności interesów po stronie trójprzymierza. W Europie nie jęj wprowadzić nie grozi bezpośrednio, ale interesy jęj obejmują świat cały. Nie może ona zatem dopuścić, aby Rosja zdobyła półwysep bałkański i Konstantynopol, aby floty francuzko-rosyjskie miały przewagę na Północnym i Śródziemnym morzu, i aby te dwa mocarstwa kwestyono-

wały jęj wyjątkowe stanowisko w Egipcie i w Kanale Suezkim. Nareszcie zwycięstwo, odniesione przez trójprzymierze na zachodniej granicy Rosji, pchnęłoby ją ku Azji, co mogłoby odpowiadać interesom Europy, ale żadną miarą Anglii. Dlatego to nie może Anglia w razie wielkiej wojny europejskiej ograniczyć się na roli widza. Musi ona wziąć w nięj czynny udział, aby zapewnić sobie posiadanie Indji. W 1854 r. Anglia nie ufała rządowi francuzkiemu, chociaż zawarła z nim przymierze, i sądziła, że pustynie środkowej Azji dostatecznie zabezpieczą Indje. Jeszcze w siedmdziesiątych latach twierdził lord Salisbury, że ty tylko ci mogą niepokoić się o Indje, którzy mają przed oczami kartę zrobioną na małą skalę. Zapewne obecnie żadna, chociażby najobszerniejsza karta, nie potrafił zaspokoić szlachetnego lorda. Rosja doszła do północnej granicy Afganistanu, którego całość Anglia poręczyła. Rosja nie przyznaje jednak Anglii wyłącznych praw do Afganistanu, i zgodziła się tylko na rozgraniczenie rosyjskich i afgańskich posiadłości. Stosunki afgańskie nie są przecież wcale utrwalone i najlepší ich znawcy twierdzą, że Rosja potrzebuje tylko chcieć, aby wywołać zamieszanie w Afganistanie, a wówczas Anglia musiałaby bezsilnie patrzeć na to, jak Rosja zdobywa Herat lub linię Hindu-Kushu. Każdy krok Rosji w Afganistanie osłabiałby jednak urok Anglii i podkopywał jęj stanowisko w Indjach. Wiedzą też o tem zbyt dobrze w Anglii. Obecnie łatwiej Anglii powziąć decyzję, bo Francja i Rosja znajdują się w jednym obozie a europejskie interesy Anglii najzupełniej są zgodne z interesami trójprzymierza. Z tych powodów więc można z pewnością na to liczyć, że, w razie wielkiej wojny europejskiej, Anglia czynny udział w nięj weźmie.

## Niemcy.

\* **Berlin**, 2 października. Pisaliśmy niedawno, że zarząd konserwatywnego związku wyborczego w Berlinie ogłosił oświadczenie, mające na celu obronę pana Stoeckera. Obecnie rozsyła zarząd berliński „północnego związku“, najstarszego związku konserwatywnego, do różnych pism oświadczenie, w którym wyraża zdziwienie swoje z powodu uchwały związku wyborczego, nie pochwalając na żaden sposób listu Stöckera, który mógł być pisany jedynie w zamiarze powaśnienia cesarza z Bismarckiem. Stöckerowski „Volk“ znowu krytykuje tę deklarację w długim artykule. Pisma liberalne robią wiele hałasu z powodu oświadczenia tego nowego związku konserwatywnego, upatrując w tej manifestacji początek upadku Stöckera. Tak atoli nie jest. Wiadomo bowiem, że do ruchu konserwatywnego w Berlinie nie należą sami konserwatyści czystej wody, lecz także wielu adoratorów Bismarcka — a nagana z ich strony nie ma zbyt wielkiego znaczenia. Stöcker tymczasem ma wszelkie widoki uzyskania mandatu Hammersteina w Bielefeldzie. W najbliższej sesji sejmu i parlamentu pokaże się, czy nastąpi rozdział wyrażny między konserwatystami.

— Protestancki pedagog Körner w Halli pisze w swęj „Historji pedagogji“ o Jezuitach, stwierdzając, że oni stworzyli szkolnictwo, które było najlepší zorganizowane i zyskało zasłużoną sławę w świecie. Stało się zwyczajem przedstawiać Jezuitów jako potworów, chociaż nikt im żadnej nie dowiódł zbrodni. Jest to obowiązkiem sprawiedliwości przypisać do milczenia grupę, która w sposobie wychowywania Jezuitów upatruje „najbardziej wyrafinowaną złościwoś ku zgubie młodości umysłow.“ To pewna, że Jezuiti są pierwszymi pedagogami, którzy nie wychowują i kształcą wedle szematu, lecz rozwijają indywidualnie i zapewniają sobie w życiu państwem i obywatelskiem przez to poważne stanowisko.

— Zajścia w Fuchsmühl stanowią w poniedziałek przedmiot rozpraw w Izbie bawarskiej. Na interpelację deputowanego X. Schädlera odpowiedział minister Felitzsch, przedstawiając przebieg sprawy. Rozprawy nad interpelacją rozpoczną się w czwartek.

— We Fuldzie odbywa się zjazd katolickiego towarzystwa naukowego imienia Görresa.

— W nowym etacie pruskim na 1896/97 rok pomnożono znacznie liczbę posad sędziowskich, jak się dowiaduje „Voss. Ztg.“

— W Kolonii aresztowano znowu dwie osoby, podejrzane o zdradę stanu. Z Berlina przybył do Kolonii jeden z wyższych wojskowych, aby wziąć udział w śledztwie.

— Niemieckie dzienniki wskazują na ocknięcie się partycyparyzmu w Niemczech: Sokołowie

hanowerscy, należący do stowarzyszenia „Sachsenross“, z powodu 50 tęj rocznicy urodzin księcia Kumberlandzkiego, urządzili obchód, zakończony ucztą. Ktoś z uczestników oświadczył: „Okoliczności zmuszają nas do posłuszeństwa względem macochy — nie nadto, serce nasze należy do rzeczywistej matki“. Ktoś inny, baron v. Münchhausen-Lanenau, wyrzekł: „Protestujemy przeciw wypadkom roku 1866, mamy prawo to powiedzieć, bo takim postępowaniem tronów niemieckich“. Inny mówca zaprzeczył pogłoskom ażeby książę Jerzy Wilhelm zgodził się być zostać księciem brunświckim „z łaski Prus“. Wszystkie inne mowy brzmiały podobnie. Na zakończenie ktoś rzekł, że „Prusaków do Hanoweru zagnały głód z nędzą“, oraz rozwoził się, że chociaż Hanowerczyki służą w wojsku pruskim, jednak w sercu wierni tradycjom swojej ojczyzny. Dzienniki pruskie usiłują milczeniem zbyć tę manifestację, ale, bądź co bądź, chociaż drobna, świadczy ona, że w Hanowerze partycyparyzm nie wygasł, jak to niejednokrotnie stwierdzono.

— Z okazji pogłoszek, które w ostatnich czasach krążyły w Niemczech o ustąpieniu ks. Hohenlohego, monarchijska „Allg. Ztg.“ zastanawia się szczegółowiej nad dzisiejszą sytuacją w państwie niemieckim. Wywody te zasługują na uwagę z powodu blizkiego stosunku, łączącego redakcyę tego dziennika z pustelniką we Friedrichsrub. „Głowa państwa, — pisze organ monarchijski — gdyby poglądy jego nawet bardziej różniły się od poglądów pie wszego jego urzędnika, aniżeli to dziś się dzieje, nie rozstałaby się nigdy z księciem Hohenlohem. Na czwartego kanclerza państwa niemieckiego mógłby monarcha powołać najgodniejszą osobę, ale w takim razie, może więcej po za granicami państwa, niż wewnątrz kraju, niepodobna byłoby zlagodzić wrażenia o chwiejności cesarza i o niestateczności stosunków niemieckich. Nie omieszkałoby to zaszkodzić powadze narodu... Do czego prowadzi dotychczasowy sposób traktowania kryzysów kanclerskich przez prasę? Dajmy na to, że jutro lub za cztery tygodnie Eulenburg zajmie miejsce Hohenlohego. Czyż po upływie paru tygodni nie ukaze się na szpaltach pism możliwość blizkiego odejścia czwartego kanclerza?“

## Telegramy.

**Fontain-bleau**, 2 października. W książkę Konstaty przybył tu dzisiaj w towarzystwie francuzkiego ministra spraw zewnętrznych, p. Hanoteux i francuzkiego ambasadora na dworzcu rosyjskim, hr. Montebello. Złożył on wizytę prezydentowi Faure i zjadł u niego śniadanie, a po południu udał się w dalszą podróż.

**London**, 2 października. Sekretarz chińskiego poselstwa powiadomił reprezentantów prasy, że ukaranie wicekróla prowincji Szcwan, nastąpiło już przed doręczeniem rządowi chińskiemu ultimatum angielskiego.

**Paryż**, 2 października. Korespondent agencji Havasa donosi z Madagaskaru, że liczba zmarłych żołnierzy francuzkich wynosi około 2000, pomiędzy nimi 1100 Europejczyków. Chorych jest jeszcze około 7 tysięcy, większa jednak ich część zdoła powrócić do służby.

**Madryt**, 2 października. Wedle urzędowych telegramów z Kuby, wojsko rządowe odniosło w kilku potyczkach zwycięstwo nad powstańcami. W Hawanie szalała silna burza.

**London**, 2 października. W ubiegłej nocy szalała burza na wybrzeżach angielskich. W kanale Bristolskim zatonoł dwa okręty; sześć osób straciło życie. Dwa parowce wjechały na ławy piaszczyste.

**Petersburg**, 2 października. Rząd otworzył w Lugańsku, w gubernji jekaterynuburskiej fabrykę nabojęw, która będzie produkowała rocznie 100 milionów nabojęw karabinowych. W fabryce pracuje 1000 robotników.

**London**, 3 października. Burza w ubiegłej nocy wyrządziła więcej szkód i nieszczęść, niżli przypuszczano. W ogólności zatonoł 19 parowców i większych okrętów żaglowych, oraz 27 mniejszych okrętów; 13 osób utopiło się.

**Carogrod**, 3 października. W ubiegłej nocy aresztowano kilka set Armeńczyków. W kościele patriarchatu schroniło się kilka set rodzin. Patriarcha został w nocy zawieszany do wielkiego wężera i otrzymał rozkaz, aby ludzi kazał z kościoła wywalić. Armeńskie przedmieścia są jakoby wymarłe. Wojsko skonsygnowano. Wśród ludności armeńskiej panuje wielkie wzburzenie. Podczas rozruchów 30 września strzelił ktoś kilka razy także do ministra spraw wewnętrznych, ale nie trafił go. Po-

pan Balivaut kochał się w sztuczkach i wybiegach, to też się musi śmiać z swego mądrego figla.

Srodeż rozgniewana, zgniotła pani Herval list bankiera i cisnęła go w staw zielony po którym żaglowały cicho Labradorskie kaczki z Couprie.

A jednak list ten przybył w sam czas! w sam czas... bo ujęta... przesadna gadaniną pana Amblay, miała mu właśnie odpowiedzieć uprzejmie i kojąco, zwalczawszy cisnące się podejrzenia, gdy w tém list wywiódł ją z niepewności. Jak mogła uważać za coś wyższego tego niezręcznego komedyanta! Konkurent, który w dzień oświadczył żeś sobie wystawić list polecający, i przez kogo, przez bankiera wybranę, tak samo jak pan Amblay, wiceprezes rady generalnej, wystawiał polecenia osobom starającym się o biuro tabaczone, lub założenie składu z obuwium!

I znów rozczarowanie! ale tym razem będzie ostatnie. Pani Herval nie pozwoli już nikomu i pod żadnym pozorem odegrać tęj niegodnej komedyi miłości; przybierano maski, będzie umiała je zdezdzić!...

Panie!

Przeczytałam w tęj chwili list pański. Potrzeba nań odpowiedzi niezwłocznej. Nie wierzę, aby tak trudno było o mnie zapomnieć, nie sądzę, aby skromna moja osobistoś zasługowała na tyle hołdu. Na nieśczęście wiem, że mam opinię bardzo majątnęj a większe jeszcze nieszczęście, które mnie przygnębia, nieufania oświadczeniem miłości zbyt nagle pojawiających się adoratorów. Nie pojmiess pan, jak mnie to niedowierzanie czyni starą i doświadczoną, bo stałam się wczesnie doświadczoną pod tym względem i zapewne nie byłbyś pan pisał, wiedząc o mem doświadczeniu i mych przekonaniach.

Zechciej Pan przyjąć wyrazy najgłębszego poważania.

Henryka Herval.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## (11) Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 227.)

Nazajutrz, po nocy spędzanej bezsennością i w bolesnej niepewności, pan Ambley kazawszy sobie przynieść przedostatniego z gołębi zabranych z Brignac, przywiązał mu sam tym razem według wszelkich przepisów poczty gołębięj, list przydłuższy, który kilka razy zdart i przepisał, zanim go w części tylko zadowolił!

„Pani! — Oczywiście, że napowietrzna korespondencya naszych dwóch dziewczynek jest niepotrzebna i miałbym sam ochotę, tak jak pani, położyć jęj koniec, gdyby w nięj nie było dla obu przyjaciółek rozrywki przyjemnej, której przerwanie zasnućłoby je wielce. Rozrywka ta będzie bez niedogodności i złych stron, ponieważ jedyną złą stroną byłam ja, pozwalając sobie dołączyć w p. s. wyrazy pełne uszanowania, co się jednak nie powiórzy więcj.“

Poprzestanę na tem, że będą myślał o pani, nie dając jęj o tem znać wcale. Ale tymczasem zanim otrzymam wyraźny nakaz milczenia, mam prawo mówić dzisiaj jeszcze, pozwól zatem pani, że z tego prawa skorzystam.

Dlaczegoż nie miałabyś pani o tem wiedzieć? Dlaczegoż nie miałabyś usłyszeć wyznania równie śmiałego jak pogardliwe przyjętego, wyznania, że od kilku tygodni, od owego nieszczęsnego spotkania w koleji żelaznej ani serce, ani oczy moje nie mogą o Tobie zapomnieć? Nie byłbym jeszcze dzisiaj zrobił tego wyznania, ale pogardliwa surowoś Twoja, pani, odbierając mi możność przemówienia później,

zniewala mnie do podjęcia tego stanowczego kroku. Czy potępsza mnie pani za ten pospiech, którego niebezpieczeństwo i niezwykłość pojmuję?

Czy ukarasz mnie za przypadek, który zrobił mnie Pani towarzyszem podróży przez jedną godzinę, a potem później w Brignac gościem Twoim nieco dłużej?

Lecz nie chcę dalej posuwać mojej rozpaczliwej odwagi. Wyrzucam sobie, że już za dużo powiedział. Chciej Pani jednak pojąć, że szczerosc moja, chociaż zatrzymuje się w tęj chwili na połowie drogi, nie ma nic ubliżającego dla Pani. Na cóżby się przydało mówić więcj. Zgadujesz Pani dobrze, czego pisząc nie dopowiedziałem, reszta jest nadto ważną i zbyt ryzykowną, jeśli serce moje nie znajdzie w Twojem pobłażaniu i odżwiku!...

Czy mi Pani wybaczysz jeszcze, że piszę bez krepujących więzów przymusu i konwenansu i swobodnie pozwalam bujać fantazyi?

Chciej pomyśleć o tem, Pani, że ptak używa mi swego skrzydła, że miłość moja biegnie przez nadpowietrzne szlaki nie dotykając wcale ziemi, i że mych uczuć posłańcem odwiecznym i wiernym jest jedno z ptaszat wzrosłych pod Twą strzechą.

Amblay.

Czytając list ten pani Herval, jakkolwiek była uprzedzona, nie mogła się oprzeć uczuciu głębokiej radości i rozkoszemu ciepłu, które ogarnęło i przeniknęło całą jęj istotę.

Nikt jeszcze nie przemawiał do nięj w ten sposób! Jaka delikatność i dyskrecya uczucia mimo śmiałości wyznania. Ani mał, ani starający się o jęj rękę przed nim i po nim, od czasu gdy była wdową, nie przyzwyczaili ją do pełnego admiracyi hołdu, do tęj poetycznej tkliwości, która w ukochanęj widzi bóstwo i pada przed nią na kolana, kładąc siebie mezczyznę — pana stworzenia pod rozkazy słabej

niewiasty, dla niego królówęj, czekając od nięj wyroku życia lub śmierci. Tak, tak powinien przemawiać pan Amblay, jeżeli odpowiadał temu, co pozornie obiecywał...

Co pozornie obiecywał? Czyżby pod tą delikatną galanterją miała się ukrywać najpospolitsza chciwoś i wstrętne zabiegi upolowania majątku?

Pani Herval drżała na samą myśl, że tak być może.

Przyjaciel bankiera Balivaut widział w tęj: „której ani serce, ani oczy jęj nie mogły zapomnieć“ nie piękna kobietę, ale przedewszystkiem blizszące stopy złota Nowoyorskiego wuja! Jaki bolesny zawód!...

Przyniesiono w tęj chwili listy z poczty. Na jednej z kopert, opatrzonej znaczkiem z Bourdeau, ujrziała pani Herval dobrze jęj znane wielkie i grube pismo starego swego przyjaciela, który mimowoli zaplątał się w obecny przebieg jęj myśli. Młoda kobieta wahająca się między potępieniem a usprawiedliwieniem swego towarzysza podróży, pochwyliła szybko list, mogący choć w części dopomóc do rozwikłania sprawy.

Po długich i nudnych szczegółach, dotyczących spadku, dodał bankier w swym liście do pupilki: „Zapomniałem Ci powiedzieć, moja droga, że masz w sąsiedztwie prawie blizkiem (za pośrednictwem koleji żelaznej) bardzo zacnego i nader przyjemnego człowieka, pana Amblay. Jest on wdowcem od lat kilkunastu i ojcem ślicznej dziewczynki; właśnie w sam raz dla ciebie. Gdybyś miała mniej milionów, radziłbym mu, aby Cię odwiózł. starał się pozyskać Twe względy... i ażeby się z Tobą ożenił.“

Moja biedaczka kochana! Tak sama i opuszczona, czy nie czujesz potrzeby czulszej opieki? Cóż zrobisz z Twoją górą złota, którą Ci niebawem wyprocekuje?“

między [rannymi znajduje się także jeden pułkownik. Wielu Armieńczyków było uzbrojonych w rewolwery i noże; bronili się oni, gdy ich chciano aresztować.

**Waszyngton**, 3 października. Generał Miles został mianowany następcą generała Shoffelda, jako komendującego generała armii Stanów Zjednoczonych.

**Wiedeń**, 2 października. „Wiener Ztg“ ogłasza pismo cesarskie, uwalniające od spełnienia dotychczas obowiązku: Kiełmannsegg, Jaworskiego, Beema, Blumfelda, Witteka, Rittnera i Krala ze szczególniejszym uznaniem. Kiełmannsegg otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, Jaworski koronę żelazną I klasy.

Drugie pismo powołuje do steru nowy gabinet hr. Kazimierza Badeniego, w którego skład wchodzi: hrabia Baden jako minister spraw wewnętrznych, hr. Welsersheimb jako minister obrony krajowej, baron Gautsch jako minister kultura i oświaty, dr. Biliński jako minister finansów, hrabia Ledebur jako minister rolnictwa, hr. Gleibach jako minister sprawiedliwości i baron Glanz Eich jako minister handlu.

Hr. Badeni przyjmując urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył, że wymaga tylko rzeczowego traktowania spraw. Kierownictwo polityki i wyraz jej na zewnątrz zastrzega wyłącznie sobie.

Przed południem złożyło nowe ministerstwo przysięgę w ręce cesarza.

## Z najświeższych wydawnictw.

3) St. Tarnowski: „Księżna Marcellina Czartoryska“, 8vo maj, str. 48. Kraków 1895.

Żywoty osób zdołnych zasługami, przykładem pracy i poświęcenia mają nie tylko za dni ich ziemskiej pielgrzymki urok dobrego wzroku i zachęty, ale i po śmierci świecą potomnym pokoleniom jako drogowskazy wśród manowców świata. Z tych właśnie podobek już starożytni przekazali nam opowiadania życia i czynów tych, którzy istotnie wspomnienia godnymi się stali. Chrystyanizm nietylko że przyjął ten obyczaj — ale co więcej, za wyraźny wzór do naśladowania stawia ludzi, dając im cieżką powściązłość. Żywoty Świętych u nas spełniają to wielkie zadanie praktycznego apostołstwa.

Nie Świętego — ale osoby z cnót chrześcijańskich, z miłosierdzia wielkiego szeroko znanej żyłoty podaje nam w tej broszurce p. Tarnowski — a podaje ją myślą, w jakiej zawsze przykład cnotliwego żywota przedkłada się pamięci potomnych.

Osoba, której pamięć tak jeszcze wśród nas świeża, której imię zapisane w sercu narodu wielkimi dziełami miłosierdzia — nie potrzebuje, by jej żywot dopiero miał być przez krytyka do czytania zalecany. Ale wdzięczność szczerza należy się autorowi, iż z właściwą sobie delikatnością i pietyzmem zabrał się do tej pracy i dał nam dawniej wygłoszony słowem żywym dziś w osobnej odbitce przedstawiony obraz wzorowej matrony polskiej. A nie jest to tylko szkic suchy biograficzny — bo jak życie ks. Marcelliny płynęło wśród rozmaitego otoczenia i okoliczności, tak i opowieść p. Tarnowskiego rozciąga się na tle szerokiego współczesnych wypadków i ludzi. Jest więc w tym życiorysie i nauka głęboka moralna, jest i historia ostatnich zwłaszcza lat czterdziestu wzbogacona opowiadaniem wypadków, w których udział brał czynny i wielki dom Czartoryskich. Biermy więc chętnie do ręki wszyscy ten świeży a piękny żywot, powtórzony ciepło i z nam: szczeniem przez pisarza nie popospolitego, a nie pozostanie on dla nas bez wpływu i korzyści, bo to pewna — że przykłady rodzinne, ojczyste najlepiej przemawiają do przekonania naszego.

4) St. Tarnowski: „Nasze dzieje w ostatnich 100 latach“, wydanie drugie uzupełnione, format wielkiej oktawy, str. 192, Kraków 1895.

W swoim czasie pismo nasze zdawało sprawę z tego cennego dzieła, które nie tylko, że wypełniało brak wielki w literaturze naszej historii popularnej a treściwej o latach ostatnich, ale przynosiło sąd zdrowy o wypadkach i ludziach i podawało naukę i radę na przyszłość. Historia taka ostatnich stu lat, jaką napisał pan Tarnowski, nie tylko może zaspokoić ciekawość, ona zapisuje się w umyśle i sercu głęboko i podaje nowe środki do pracy dla dobra Ojczyzny. Dłż przed sobą mamy tego dzieła wydanie drugie, uzupełnione.

Otwarcie wyznajemy, że wydanie tak szybkie po kilku ładnie miesiącach nowego nakładu już bez reklamy dziennikarskiej najlepiej świadczy o wewnętrznej wartości książki. O świeżem jej wydaniu powiemy, iż jest w swoim rodzaju zbytkowne nawet, wykwinęta a przecież ceną bardzo przystępne. Ryciny sanych, i to wiele nieznanych i nowych dano 90, a są to przeważnie portrety osób znakomitszych. Format poważny i wielki, druk wyrazisty, papier mocny a przy tem wszystkim cena za 1 egzemplarz oprawny 1 złr. 70 kr. Nadto zastawiona tyle około publikacji dzieł dobrych księgarńia Spółki wydawniczej polskiej robi ustępstwa znaczne nabywającym większą ilość tej książki o 1 roku. I tak naprzykład kupujący 50 egz. płaci tylko 70 złr., zamiast 85 złr. a nabywca 100 egzemplarzy płaci tylko 120 złr.

Podnosimy ten fakt dlatego tylko, że książka takiej wartości i budząca tak niesłychane zajęcie, znaleźć się powinna w każdym polskim domu, gdzie tylko czytać umieją, i gdzie dla przeszłości narodowej biją serca miłością i cieżką należą.

Nadto wydanie to obejmuje w swem opowiadaniu kilka nowych szczegółów, między innymi omawia także Wystawę Krajową we Lwowie z r. 1894 i wszystko, co w peryodzie jej trwania ważniejszego i zaszczytniejszego dla kraju zaszło. Trudno spotkać się z książeczką, którąby i treścią i formą więcej się zalecała — jak te właśnie dzieje — dla tego też z obowiązku służenia dobru publicznemu dajemy o niej znać i gorąco ją wszystkim przypominamy.

5) Dr. Karol Mátýas: a) *Wilija*, jeden z jasných dni chłopskiego żywota. b) *Podania z Szecepanowa*, rodzinny wioski św. Stanisława. c) *Zapust, Popielec, Wielkanoc*, kilka zwyczajów ludu w Tarnobrzelskiem, napisał . . . . .

Kraków 1895.

Są to nadzwyczaj cenne przyczynki do etnografii bliższego obyczajów naszego ludu. Póć aż nie pierwszy raz z powodzeniem próbuje się w tym polu i zawsze z niezwykłym zajęciem, kim darem bystrzej obserwacji umie opowiadać

te oryginalności pełne i typowe zwyczaje, baśnie i obrzędy naszego ludu.

Nie są to wszakże wyłącznie suché, mało mówiące objawy życia ludowego, zestawione bez ładu i symetrii, ale jak same napisy i tytuły broszur głośnia, odnosi się wszystko systematycznie do jednego obmyślanego z góry przedmiotu. Nadto autor umie wysnuć wiele poezyi i myśli z tych mało może znaczących, ale wiele mówiących zwyczajów. Tym sposobem zwyczaje te, podania i baśnie nabierają znaczenia, a niejedne może tem samem i więcej poszanowania. Że są autentyczne, zastrzega się p. Mátýas prawie przy każdym ustępie, zaznaczając, iż ten lub ów szczegół zawdzięcza własnym poszukiwaniom, a na dowód swéj wiarogodności przytacza nazwiska żyjących jeszcze zwyczajnie osób, od których te podania lub tomaczenia czerpał. Z tych względów publikacje p. Mátýasa mają prócz wartości literackiej wielką wagę jako źródła pewne do obszerniejszych studiów etnograficznych i jako takie, znać je winni wszyscy, których obchodzi nasz lud, jego zwyczaje i tradycje.

Z dawniejszych wydawnictw, które dzieła szcęgólniej zniżoną ceną się zalecają, a jako dzieła wartościowe, zawsze na uwagę zasługują, przypominamy laskawym Czytelnikom, iż Księgarnia Spółki Wydawn. Polskiej w Krakowie ma do cieżki znaczący zapas:

1) Ad. Mickiewicza, *Kursów literatury słowiańskiej*, tom. Wrotnowskiego, tomów cztery, cena tylko 3 złr.

2) Luc. Siemińskiego: *Portrety literackie*, 4 tomy w cenie 4 złr. 80 kr., tegoż autora *Roztrząsania i poglądy literackie* 90 kr.

3) Piotra Chmielowskiego: *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, dwa tomy, cena 4 flor. 80 cent.

Kiedy mówimy o dawniejszych wydawnictwach, warto przypomnieć, że księgarnia Gebethnera w Krakowie wydała w świeżym, przystępnym nakładzie „Dzieła dramatyczne“ Szekspira, znane już dawniej z tomaczeń Kozłmiana i Ulricha. To wydawnictwo tem szcęgólniej na uwagę zasługuje, że jest jednolite, z pod pióra wyszłe jednego, szcęgólnie w swem przedsięwzięciu tomacza a objaśniona jest licznymi wstępnymi takiego znawcy literatury, jakim bezsprzecznie był Kraszewski. Całość składa się z dwunastu zgranych, pięciu wydanych tomików, cena wszystkich tomów 10 złr.

Jak widzimy, ruch literacki u nas dość jest ożywiony i jeżeli go porównamy z tym, jaki był u nas przed dwudziestu laty i więcej wstecz, przynależało nam, że lepiej się u nas dzieje. A iż nie tylko ilościowo przybywa nam ksiąg, ale i jakość i kierunek ich jest o wiele zdrowszy i pewniejszy, to już zawdzięczać musimy firmom poważnym księgarskim, w pierwszym zaś rzędzie „Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej“ w Krakowie, które na widok publiczny nakładem swoim wydają to — co istotnie czytania i druku godne.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 3 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	2	3	Niem. 3/100 p. pan.	100	10
Pszonica stale.	138 54	138 25	Consol. 4 1/2%	103 90	104 20
na październik.	148 25	148 —	Consol. 3 1/2%	103 60	103 80
na maj	148 25	148 —	Pozn. 4 1/2% l. zast.	100 70	100 80
Żyto słabo.	116 50	116 10	Pozn. 3 1/2% l. zast.	100 40	100 50
na październik.	125 50	125 —	Pozn. 4 1/2% l. rent.	105 60	105 10
na maj	125 50	125 —	Pozn. 3 1/2% l. rent.	103 50	103 75
Oljé rzep. słabo.	43 70	44 —	Poznań oblig.	101 75	101 80
na październik.	44 40	44 25	Nowa Pozn. póż.	101 75	101 80
na maj	44 40	44 25	Austr. banknoty	169 45	169 80
Okowita stale.	83 60	83 10	Austr. renta rbr.	161 20	161 40
ksportowa	87 —	87 20	Ros. banknoty	219 15	219 75
na październik.	36 90	37 —	Ros. listy zastaw.	103 70	103 30
na listopad	36 90	37 —	Weg. 4 1/2% l. zast.	103 70	103 60
na grudzień	36 90	37 —	Weg. 4 1/2% „ kor.	100 —	100 —
na styczéń	37 90	38 —	Aust. kred. akcje	252 —	252 60
na maj	37 90	38 —	Lombardy	48 —	48 20
spółczywa	53 30	—	Disconto com.	231 10	233 75
Owies	115 75	116 —	Wypowiedziano:		
na październik.	1700	1600	żyta węgpi	—	—
na listopad	0,000	40,000	okowity kw. eksp.	—	—
na grudzień	0,000	0,000	spoz.	—	—

Szczecin, 3 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	2	3	Okowita niez.	2	3
Pszonica niez.	138 —	137 50	w miejscu eksp.	—	—
na październik.	146 50	146 10	na grudzień	—	—
na kwiec.-maj	146 50	146 10	na maj	—	—
Żyto niez.	119 50	119 50	Petroleum	10 15	10 15
na październik.	126 —	125 —	w miejscu	—	—
na kwiec.-maj	126 —	125 —			
Oljé rzep. twier.	43 50	43 70			
na październik.	44 —	44 —			
na kwiec.-maj	44 —	44 —			

## Kronika

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 3 października.

\* **Książe-Biskup** wrocławski X. Kardynał Jerzy Kopp oraz X. Biskup Redner z Pelplina przybyli we wtorek rano z Pelplina do Gdańska i złożyli wizyty u naczelnego prezesa Gosslera oraz u komendującego generała, poczem udali się do Fromborka, gdzie stanęli wieczorem u X. Biskupa warmińskiego. Naczelnik prezesa dał na cześć najdosłojniejszych gości obiad i towarzyszył im aż do Malborka, gdzie mieszka jego zięć, tamtejszy landrat, i gdzie pokazywał im postępy w restaurowaniu zamku.

\* **Pogadanka** politechniczna na wczorajszym zebraniu wieczornem w hotelu Luzińskiego, była bardzo ożywiona przedstawieniem pracy budowniczego katedry strasburskiej, Ludwika Arntza, o przebudowaniu i rozszerzeniu naszych kościołów. — Zasada tych nowych pojęć jest, że niewolno tykać przy przebudowaniu lub rozszerzaniu kościołów starożytnych konstrukcji, lecz żywcem pozostać i wcielać do nowostawianej całości, choćby tam dwa odrębne style miały gościć obok siebie. W pracy tej dla udowodnienia słuszności tej zasady były przedstawione plany i kosztorysy kilku tak przebudowanych kościołów w nadreńskich okolicach i mimo tego, że z ruin romańskiego stylu lub niemieckiego renesansu, stanęła całość w gotyckim stylu, stworzona została budowa bardzo harmonijna i malownicza, zajmująca właśnie

tem spleceniem dwóch myśli w jeden wianek budowlany. — Dla naszych kapłanów ta nauka wskaźówka jest bardzo na czasie — gdyż przy zwiększających się parafiach, często stare kościoły muszą być powiększane. Praca takiej powagi jak budowniczego katedry strasburskiej będzie wskaźówką z objaśnieniem trudności, które zachodzą przy przebudowaniach kościołów, napisana jest jasno i z objaśniającymi rysunkami, że tak każdy człowiek wykształcony, chociaż nie jest budowniczym, zrozumie myśl przewodnią. — Byłoby bardzo pożądanem, gdyby ktoś ten artykuł zechciał przetłumaczyć na język polski, tymczasem dla ułatwienia naszym duchowieństwu, możemy donieść, iż za 1 markę, można nabyć w każdej księgarni zeszyt pisma Zeitschrift für christliche Kunst. 2 Heft VIII Jahrgang, w którym to zeszytu praca ta z objaśniającymi rysunkami jest pomieszczona.

\* **Teatr polski w Poznaniu**. Dziś w czwartek dramat Gutzkowa: „Uriel Acosta“

W sobotę komedia Kadelburga i Blumenthala: „Dwa herby.“

\* **Kalendarz myśliwski**. W październiku wolno polowa na: łosie, deniele, rogacze, sarny, jaźwece, glusze, ciętrzewie, bażanty, kuropatwy, zajęce, jarzabki, przepiórki, kaczki, drobie, słomki, dzikie łabędzie, oraz na wszelkie wodne ptactwo.

\* **Dotąd wychwalano** i słusznie tak zwaną „Findigkeit“ urzędników pocztowych, którzy mimo często najzabawniejszych i najniezrozumialszych adresów odzyskują adresatów.

Karta korespondencyjna w języku polskim adresowana, którą pod ręką mamy, korzystnie o tej zmyślności nie świadczy.

Otóż w wsi Rosko, 10 kilometrów od Wielenia oddalonej wychodzi korespondencyjna karta z wyrażeniem na zwiskiem adresata, proboszcza Wielieńskiego, od lat przeszło 22 w Wieleniu zamieszkałego; z pewną śmiałością przypuścić wypadłoby, że nazwisko adresata znanem będzie urzędowi pocztowemu w Wieleniu i łatwo się da odzyskać, bo Wielień to nie Berlin, Paryż lub Londyn. Karta atoli adresata nie dochodzi, dowcipnie jaki wykreślił nazwę „Wielień“ natomiast napisał „Wiele“ i dodał: „viell-icht bei Mrotschen Prow. Posen, pomimo że w urzędzie pocztowym w Wieleniu aż trzech listonoszów Polaków jest zatrudnionych, znających i nazwisko adresata i nazwę Wielień. Karta idzie do wsi Wiele pod Mroczażką dopiero po trzech dniach do Wielenia zwrócona, adresatowi wręconą zostła.

O ile nam wiadomo, urząd pocztowy nie jest władzą, do której się stosuje prawo o języku urzędowym, listy bowiem naszym zdaniem nie są korespondencyją z jakkolwiek władzą; urząd pocztowy jest tylko pośrednikiem publiczności korespondującej, z co sobie płacić każe. Wszakże w rzędzie języków, w których depesze telegraficzne wysłać wolno, stoi także język polski.

\* **W Ostrowie** odbyło się walne zebranie Kółek włościańskich dnia 30 z. m. Interesujący wykład miał p. Łukowski, oraz p. wicepatron Niemojowski z Jedlea. P. Patron mówił o „oszczędności“.

Posiedzenie zakończył p. Patron pożegnaniem i podziękowaniem p. wicepatronowi za długoletni urząd, który przez wiele lat gorliwie sprawował.

W jego miejsce wybrani zostali jako wicepatronowie: na powiat ostrowski prezes Kółka ołobockiego p. T. Bronnikowski z Chotowa, a na powiat odolanowski prezes Kółka odolanowskiego p. St. Rembowski z Radziwiłłowa.

Na zebraniu reprezentowane były Kółka: ostrowskie, ołobockie, odolanowskie, jankowskie, raszkowskie, śliwickie, szczerskie i sulmierzyckie.

\* **Grodzisk**. W niedziele dnia 6 października b. r. odbędzie się o godzinie 8 wieczorem pod kierownictwem p. Fierka na sali p. Seidla na rzecz ubogich miasta naszego wieczorek muzyczny, którego program jest następujący: A. 1) Uwertura — Zampa (na 4 ręce), Herold; 2) La Poste, Valse, op. 23, Burgmüller; 3) Dwie pieśni, Buron; 4) Valse dramatyczne, op. 142 (na 4 ręce), Böhner; 5) Rondo, op. 78, Kalkbrenner; 6) Duet z „Cyrylika sewilskiego“, Rossini; 7) Mazur Kątskiego (na 4 ręce) ułożył Fierek. B. 8) Le Réveil, op. 148 (na 4 ręce), Eilenberg; 9) Rondo, op. 11, Hummel; 10) Galopada, op. 60, Tourbié; 11) Souvenir de Pesth, op. 93 (na 4 ręce), Lanner; 12) Przebudzenie Iwa, op. 115, Kątski; 13) Redowa élégante, op. 60, Lebiere; 14) Défilé — Marche, op. 220 (na 4 ręce), Ketterer; 15) Rapsodya, Liszt; 16) Phantasia élégante, op. 30, Leybach.

Spodziewać się należy, że doborowy program zainteresuje szanowaną publiczność miejscową i zamiejscową i zachęci takową do wzięcia udziału w tej muzycznej i dobro naszych ubogich na celu mającej zabawie. Po wieczornym odbędzie się zabawa z tańcami za opłatą; resztę zawiera program.

(m.) **Od Ponieca**, 2 października. (Ślub.) Wczoraj wieczorem o godz. 6 pobjogosławił X Zingler proboszcz z Żytowiecka w kościele miejscowym w obecności 3 siedmiu kapłanów ślub małżeński panny hr. Felicji Mielżyńskiej, córki p. hr. Macieja Mielżyńskiego z Wielkiej Łęki i p. hr. Teresy z hr. Mycielskich, z panem Władysławem Gajewskim z Turzna w Prusach Królewskich, przyczem w podniosłych słowach do młodej pary przemówił. Bardzo liczny orszak gości weselnych podejmowali następnie państwo hr. Mielżyńscy w swym gościnnym domu w Wielkiej Łące. Szczęść Boże młodej parze!

\* **W Pie** odbyło się 22 walne zebranie „wolnych stowarzyszeń nauczycielskich, które zawsze jeszcze liczą w Księstwie 1900 członków. Dochody stowarzyszeń wynosiły 2929,16 m. rozchody 1331,80 marek. Przyszłe zebranie prowincjonalne odbędzie się w Poznaniu.

\* **W Inowrocławiu** włamali się złodzieje do kościoła katolickiego i wypróżnili skarbonkę kościelną.

\* **Nowalij** szcęgólniejszą na w. r. b. p. W. Wośniki, właściciel cegielni w Jaskółkach pod Raszkowem. Groch tyczkowy powtórnie okrył się kwieciami i młodem stręciami, które już można także spożywać.

\* **P. Maleszka**, nauczyciel w W. Osicach pod Raciborzem wymyślił przyrząd do kołysania dzieci w kołysce i wózku, także krzesło biegunowe i podał wynalazki do opatentowania.

\* **„Gesellige“** donosi, że Książe-Biskup wrocławski X. Kardynał Kopp udaje się wraz z X. Biskupem chełmińskim Rednerem do Rzymu.

\* **„Nowiny Raciborskie“** donoszą:

Okręg wyborczy prudnicko-niemodliński wybiera do sejmiku pruskiego dwóch zastępców. Jednym z nich był aż do ostatnich czasów baron Huene. Zostawszy prezydentem pruskiego centralnego banku spółkowego musiał stósownie do przepisów prawnych złożyć swój mandat poselski i dla tego okręg prudnicko-niemodliński winien obrać nowego posła do sejmiku. By się porozumieć co do osoby kandydata, zwołał przewodniczący centrowego komitetu dla po-

wiatu niemodlińskiego, X. dziekan Dannhauer, na 27 zeszłego miesiąca zebranie komitetu. Z zaproszonych piśmiennie członków komitetu stawiło się 17. Xiądz dziekan Dannhauer zawiadomił na wstępie zebranych o ustąpieniu bar. Huenego i zwrócił im uwagę na to, iż wedle zwyczaju powiatowi niemodlińskiemu przysługuje prawo proponowania czyli zalecenia nowego kandydata wspólnego dla obydwóch powiatów. Zdaniem X. dziekana najlepszym posłem jest baron Huene.

Pan poseł Hubrich oświadczył się przeciwko kandydaturze barona Huenego i zalecił kandydaturę pana Strzody, posła do parlamentu.

Z 17 kartek oddanych przy głosowaniu otrzymał baron Huene 15, jedną p Strzoda i jedną p. Meissner z Fryładu.

Pan Hubrich oświadczył po takim rezultacie głosowania, że choć komitet powiatowy zgodził się na kandydaturę barona Huenego, to wyborców jego uchwała jeszcze wcale nie obowiązuje (na zasadzie jakiego prawa? Przyp. Red. „Kur. Pozn.“).

† **Gustaw Ehrenberg**. Dziwnie sympatyczna i piękna osobistość zesła wraz z s. p. Gustawem Ehrenbergiem do grobu. Stary Kraków, jego cisza i powaga, piękne i drogie zabytki minionych wieków przyciągały w swe mury całe szeregi rozbitków, ludzi, co wiele w życiu przecierpiał, szukają nad szarą Wisłą spokoju i wytchnienia. W liczbie tych ostatnich znalazł się i poeta-marzyciel Gustaw Ehrenberg; na cmentarzu krakowskim przybyła jedna wielką mogiła, przed którą przechodził bez wahania uchylony głowę i westchnął za spokój duszy tego, który tak bardzo od poczynku potrzebował.

Gustaw Ehrenberg u odził się w Warszawie w połowie lutego 1818 r. Tutaj ukończył też liceum pod protektorem Lindego, by następnie zapisać się w poczet słuchaczy prastarego Jagiellońskiego Uniwersytetu. — Znane są powszechnie ówczesne prądy, wstrząsające młodzieżą akademicką, znane dobrze ich marzenia i pragnienia, w których uczucie górowało często nad rozsądkiem. Gustaw Ehrenberg nie stał na uboczu; i on marzył wraz z innymi i poetyzował, by następnie za współudziałem w związku Konarskiego powędrować na wschód daleki. — Tułaczka ta jego trwała lat dwadzieścia. I na wygnaniu poezyi się nie wyrzeka, w chwilach wolnych chwytła za pióro, pisząc, zapominając może na chwilę o smutnym swoim położeniu.

Wróciwszy do Warszawy, redaguje „Gazetę Polską“ i „Bibliotekę Warszawską“. Przeniosłszy się następnie, wraz z rodziną, do Krakowa, pracuje nadal na polu literackim, a równocześnie w Muzeum s. p. dr. Baranieckiego wygłasza dla pań szereg wykładów z literatury powszechnej.

Znaczna część prac jego pozostaje w rękopisach. Z pod prasy drukarskiej wyszły tak niegdyś popularne i słojewane „Dziwki minionych lat“, „Wykład bajek Krasickiego“ i t. d. Jeden z synów niebożczyka zasiada od lat kilku w redakcyi „Czasu“. Długoletnia towarzyska i nkochna córka, wyprzeżyły go w wdórwę do lepszego świata; tych też strat nie mógł zacyzny starzec przeżnieść; one go wpeżyły w dniu 28 z. m. do grobu.

\* **Wiedeń**, 1 października. Wczoraj odbył się w jednej z dzielnic wiedeńskich wybór ściślejszy jednego jeszcze członka rady miejskiej. Wybrano antysemitę, skutkiem czego antysemitcy uzyskali dwie trzecie głosów w radzie, tak, że nawet wystąpienie liberałów z rady nie zdekompletuje tejże (Rada liczy 138 członków; antysemitają w mniej 92 głosy; liberały 46).

\* **P. droż** króla portugalskiego. Król Karol portugalski zamierza podobno odbyć podróż do Madrytu i Rzymu. Wycieczka jego gdyby doszła do skutku, posiadłaby pewną doniosłość polityczną. Byłaby to pierwsza wizyta, złożona przez monarchę katolickiego królowi zjednoczonych Włoch w Kwirynale. Ojciec obecnego króla portugalskiego, król Ludwik, kilkakrotnie odwiedził swego szwagra, króla Humberta, ale zawsze taką wybierał porę, że oddawał wizytę w Monza. Natomiast, odwiedzając monarchę włoskiego w Kwirynale, król Karol naraża się na to, że go nie przyjmą w Watykanie. Leon XIII bowiem trzyma się zasady, wygłoszonej przez Papieża Piusa IX w nocie do nuncyuszów, iż zaden z monarchów, odwiedzających Kwirynal, nie będzie podejmowany przez Ojca św. Właśnie z tego powodu cesarz Franciszek Józef do obecnej chwili nie rewidzował króla Humberta w Rzymie. Inni monarchowie, n. p. zmarły cesarz don Pedro, oraz król Belgów, w swoich podróżach po Włoszech, zawsze omijali Rzym, ażeby nie narażać się na możliwe przykrości. Wizyta króla Karola byłaby więc pierwszą. Zdarzenie to tembardziej byłoby charakterystycznym, ponieważ pomiędzy dworem liżbońskim a kurją watykańską panują jaknajlepsze stosunki.

\* **Paryż**, 29 września. Ciekawe odkrycie przypadkowo zrobiono w katedrze miasta Angers. Podczas reparaowania jelen z robotników przypadkiem przebił sklepienie podziemia, o którego istnieniu nikt nie wiedział. X. Mathieu, Biskup Angers, wezwał natychmiast budowniczego i innych świadków; otwór powięk-zono; spuszczone się do podziemia i znaleziono w nim dwie trumny metalowe, ustawione w kierunku osi katedry, nogami zwrócone na wschód. U jednej z trumien otwór tylny części jest nieco rozdarty i przez otwór można dostrzedz koronę, spoczywającą obok nagiej czaszki, a dalej berło królewskie i jabłko z krzyżem, metalowe, pozielone ze starości. Kości ledwo widać pod warstwą prochu.

Porównanie danych historycznych pozwoliło wywnioskować, że w tej trumnie ołowianej spoczywają zwłoki króla Ireneusza andegawskiego, a w drugiej — księżnej Izabeli lotaryńskiej, jego pierwszej żony.

Król belgijski, Leopold II, bawi wciąż w Paryżu, którego przez czas dłuższy nie widział, i zwiędza wszystkie osobliwości w towarzystwie adiutantów swoich, hrabiego d'Outremont i barona Snoy; stoi w hotelu Bristol. Oto najnowszą o nim, podobno autentyczną, anegdotka: Przed hotelem Czekla ze dwie dziesiątki gapiów. Z sąsiedniej ulicy Castiglione wychodzi sobie pan wysokiego wzrostu, w marynarce, miękim kapeluszu na głowie, ze szpakowatą dużą brodą, z rękami założonemi z tyłu. Podchodzi i pyta jednego z gapiów: — Proszę pana, na co to ludzie czekają? — Chcą zobaczyć króla Belgii.

— Tak? — a to nie ciekawo — odpowiada Leopold II i, niepozwany, idzie sobie spokojnie dalej.

Żołnierz-deputowany, Mirman, nareszcie opuścił koszarę, w wojsku wysłużywszy rok, czynnie spędzony. Zadowolony, udał się zaraz z wizytą do prezydenta Izby, Brissona, a wkrótce jedzie do Reims, do swoich wyborców. Zabawne powikłania skończono.

Powrócił z ważnej misji w Afryce środkowej kapitan Toutée, który zwiedził nieznane okolice nad Nigrem, pozakładał stacje francuzkie i stoczył wiele zwycięskich walk z tuaregami.

**\* Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 4 października św. Franciszka Serafa. w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 7. Zachód o godzinie 5 minut 29.

**Starogard,** 1 października. Dzisiaj rozpoczęły się obrady walnego zebrania związku nauczycieli katolickich z Prus Zachodnich. W obradach uczestniczyło około 150 osób, między innymi radca szkolny Schmidt z Wejherowa, generał wikaryusz X. Luedtke z Pelpina, profesor Landsberg z Chelma. Przewodniczącym związku, p. Jasiński z Nowegoportu, zagaił posiedzenie pochwaleniem P. Boga, poczem odmówiono krótą modlitwę. Przemówienie swoje, w którym zachęcał kolegów do wytrwałości, zakończył p. Jasiński okrzykiem na cześć Papieża i cesarza. Po stwierdzeniu listy delegatów wykażono się, że przybyło 50 delegatów, którzy reprezentują 36 Towarzystw. Telegramy z wyrazami hołdu wysłano do Najprzew. X. Arcybiskupa Stableskiego, do XX. Biskupów Redera i Namszowskiego, do ministra oświaty dr. Bossego, oraz do prezesów rej. Prus Zach. Z sprawozdania rocznego dowiadujemy się, że Związek liczy obecnie 870 członków i obejmuje 42 stowarzyszenia. Związek katolickich nauczycieli w Niemczech założył własne Towarzystwo zabezpieczeń od ognia. Na pomnik Kellnera w Heiligenstadt wyznaczony Związek 50,30 m. Dochody wynosiły 1060,91 m., rozchody 1016,28 m., kapitał Związku wynosi 632,06 m., fundacja Kellnera 396,84 m. Na walne zebranie Związku nauczycieli katolickich w Niemczech, które odbędzie się we Fuldzie wydelegowano panów Maślankowskiego z Gdańska, Rehbeina z Chelma i Spletta z Sopot.

### Towarzystwa i Spółki.

**\* Winiary.** Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winiarach odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

**\* Witkowo.** W niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 8 wieczorem punktualnie odbędzie się ćwierćroczne walne ze-

branie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ na sali drubha Jakubowskiego. Na porządku obrad ważne sprawy do załatwienia. Jak najliczniejszy udział drubów pożądan. Wydział.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

**\* „Biblioteka Warszawska.“** Wrześniowy zeszyt odznacza się szczególnie starannym wyborem prac i artykułów literackich. Oprócz calszego ciągu wyborniej powieści Kowerskiej która tak żywo zajmuje szerokie koła czytelników, spotykamy pełen wdzięku i natchnienia a przytem ciepły i prawdziwy obrazek Michała Radziwiła „Siostra Anastazy“, kreślący dzieje, prace, poświęcenia i niespożyte zasługi jednego z tych aniołów na ziemi, co wszędzie wnoszą ze sobą miłość, pociechę, co ocalają i żyją w tej chwili, a tak żywo przytem zajmujące opinią publiczną położenie polityczne w Austro-Węgrzech występuje z pod wytrawnego pióra p. E. Lipnickiego z doskonałą plastyką i mniej nawet wtajemniczonego w arkana polityczne czytelnika doskonale objaśnia o współczesnej sytuacji nad mrocznym Dunajem. Niedawno ogłoszone drukiem „Pamiętniki Nigry“ zachęciły p. Smarzewskiego do opisanja całej gry dyplomatycznej, która toczyła się przed r. 1870 o nawiązanie przymierzy między Francją a Włochami i Austrią, która nie doprowadziwszy do żadnych rezultatów, dzisiaj stanowi tylko jeden z ciekawych przyczynków do historii t. zw. machinacji politycznych. Obszerniejsza praca A. Brücknera „Zródła do literatury i oświaty polskiej“ w XIII rozdziale poświęcona jest „Wierszom historycznym.“ szkic biologiczny dr. J. Nussbauma p. t. „Przyczyny śmierci organicznej“, dowodzi głębokiej wiedzy przyrodniczej i filozoficznej rzetelności uczonego autora. Dział krytyczny, Kronika miesięczna, oraz obszerniejsze wspomnienie pośmiertne o Józefie Bohdanie Oczipowskim“ p.óra A. Rembowskiemu wypełniają resztę zeszytu wrześniowego.

**Galerie obrazów i muzealne zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** z powodu renowacji przedsięwziętej w muzealnym gmachu Towarzystwa zostały na pewien czas zamknięte.

**Zaproszenie do przedpłaty.** Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszej obszerna monografia, pod tytułem:

**„X. dr. Antoni Kantecki.“**  
Przyczynki do dziejów W. Księstwa Poznańskiego, przez Dr. S. K.  
Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiej 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

\* Przedpłata na dzieło: „Zywoć X. Dr. A. Kanteckiego“ złożyli:  
X. prob. Schneider z Ottorowa 1 egz.

### Od Ekspedycyi.

Wny X. G. w T. Na żaden los nie padła wygrana

### Kalendarz.

\* Na kościół dla Ojca św. :  
Z parafii Ottorowskiej 21 m.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 października.  
HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, hr. Grudziński z Brodowa, Lipowicz z Rogoźna, pani Podszadzka z Krakowa, Chłapowski z Rzegocina, pani Grzesiewiczowa z Warszawy.  
HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Herberger z żoną z Wrocławia, pani Harmel z Karolina, dr. Kassel z Poznania, Düssel z Oppack, Robiński z Krotoszyna, Zwergl z Szczecina, panie Wojciechowska i Przybecka z Królestwa Polskiego, dr. Łopiński z Szamotuł.

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 2 października 1896

Postanowienia miejsciej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	14.80	14.50	14.30	13.80	13.80	12.80
Pszenica żółta	14.70	14.40	14.20	13.70	13.70	12.70
Zywiec	12.00	11.90	11.80	11.70	11.60	11.40
Jęczmień	4.60	4.50	4.40	4.30	4.20	4.00
Owies	3.20	3.10	3.00	2.90	2.80	2.60
„nowy	11.80	11.50	11.00	10.50	10.00	9.50
Grzech	18.50	12.50	12.00	11.50	11.00	10.50

Hamburg, 2 października. — Okowita spok. październik-listopad 17 1/2 żąd., listopad-grudzień 17 1/2 żąd., grudzień-styczeń 17 1/2 żąd., kwiecień-maj 17 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za październik 75 1/4, za grudzień 74 1/4, za marzec 73 —, za maj 72 —. Usposobienie: spok. Obrót 3500 worków.

Hamburg, 2 październik. Cukier ziarnisty excl. worka 92 1/2 11 35 cukier ziarn. excl. 88 1/2 Rendem. 10 85. Drugi produkt excl. 76 1/2 Rendem. 8 30. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23 —, rafinada chlebowa II. 22 75. Mielona rafinada z bezką 23 25, mielona Melis I. z bezką 22 75. Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10 65 plac. 10 67 1/2 żąd., listopad grudzień 10 77 1/2 plac. 10 82 1/2 żąd., styczeń marzec 11 02 1/2 plac. 11 05 — żąd. kwiecień-maj 11 17 1/2 plac. 11 20 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

### Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
2. Po połud. 2	750.9	Pld. lekki.	pogodnie	+21.6
2. Wiecz. 9	748.6	Pld. lekki.	pogodnie	+18.7
3. Rano 7	746.4	Z. i dż. silny.	zachm 1)	+11.9

Dnia 2 października maximum ciepła +21.0° Cel. minimum „ +9.5°  
1) Rano deszcz.

### (Naucesiano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“  
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnynych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Nabożeństwo żałobne

w rocznicę śmierci s. p. (187)

## Maryi z Mieczkowskich Lebińskiej

odbędzie się w poniedziałek d. 7 b. m. o 8 1/2 rano w kościele św. Marcina.

## Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wysła świeżo nakładem

KSIEGARNI KATOLICKIEJ  
Dra Władysława Miłkowskiego  
W KRAKOWIE

## KSIAŻECZKA MINIATUROWA

czyli krótki zbiorzek modlitw

ulożył S. B.

364

Wielkość książeczki wynosi 7 1/2 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobniemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w męską skórę, brzegi złote i pod niemi pasowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

## Przewielebnemu Duchowieństwu



polecam wszelki i urozmałcony wyb sprzętów kościelnych jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszkich do komunikatorów i hostyi, kielichy z patenami, naczyń do Ociełłów św. pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, tódkli do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy, andelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociłkiem, który pomimo największego rozpalenia węgla nie podlega tak przedtemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

## Do podróży!!

kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar własnej roboty poleca

N. WOLNIEWICZ, (115)  
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.



## J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar,

poleca we wielkim wyborze, zawsze gotowe na składzie

Ornaty od 60 do 1000 marek,

Kapy od 75 do 1500 marek,

Bursy i stuły,

Materje wełniane, jedwab. i złotolite

we wszelkich kolorach kościelnych,

od najtańszych do 200 marek za metr,

Chorągwie gotowe,

Wielki wybór dywanów smyrnjskich,

Tourney i brukselskich, (127)

Bieliznę kościelną.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam wszelką bieliznę z najlepszych materiałów

po możliwie najtańszych cenach, za gotówkę odpowiedni rabat.

## Fritz Arens

nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi

właściciel w mieście w Nierstein,

zaproszony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, poleca. prz. z Przew. Ordynaryat w Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz. M. 1.95—1.75

Mahnheimer dojrz. „ 0.85

Laubenheimer d. jz. „ 1.00

Erbacher dojrz. „ 1.25—1.50

Johannisberger dojrz. „ 2.00

Tokaj, azyat. b. dojrz. „ 1.75

Cena za litr włącznie butelki i franko Moguncya. Włącznie butelki i skrzynki bez beczki. Próbkli w paczkach pocztowych po 2 butelki. (7:4)

## Lampy

stołowe, wiszące i ściennie,

pajaki salonowe jako też

dla kościołów poleca w naj-

większym wyborze

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11

(tuż obok hotelu „Bazar“.

(448)



## A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Dozorem kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędowym

dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (114)

## Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabilis)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



## Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna. Zastępca moim jest p. Tadeusz Michalski z Biesiadowa.

## Kalendarz Maryański na rok 1896

opuścił już prasę

jest do nabycia we wszystkich księgarniach u naszych p. p. agentów i w ekspedycyi „Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki“ w Mikołowie (Nicolai O. Schl.) Kalendarz Maryański na r. 1896 jest pod względem treści bardzo starannie opracowany, obszerniejszą rozprawę poświęcono setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Nadzwyczajne dodatki jako to: Pięknie wykonana „Mapa Polski“ w granicach z r. 1772, śliczny kolorowy obraz „Narodziny Pana Jezusa“ i kalendarz ścienny podnoszą wartość kalendarza Maryańskiego. Cena za egz. wynosi 60 fen., z przesyłką 70 fen. Przy odbiorze większej ilości udzielam odpowiedniego rabatu.

Wydawnictwo dzieł Ludowych Karola Miarki

w Mikołowie (Nicolai O. Schl.)

Nabyć można także w Drukarni Kuryera Pozn.

## STANISŁAW PRZYSIECKI

MALARZ (205)

STRZELECKA UL. 31

poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakresie malarstwa wchodzących.

Od 1-go października przenieśliśmy nasze biuro na

## ulicę Wilhelmowską pod nr. 6 na 1-sze piętro.

Pośredniczymy w sprzedaży, kupnie i dzierżawach majątków oraz regulujemy interesa hipoteczne, udzielając pożyczek hipotecznych po ladszafacie poznańskiej pod korzystnymi warunkami. (484)

## N. Kierski i Spł.,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 6.

Najwyższe ceny

za (489)

## kartofle fabryczne

w miarę zawartości mączki płaci i prosi o próby

## A. Rekowski

ulica Berlińska 18.

## Organista

Udziela się lekcyi rosyjskiego języka.

Kto? wskaże Redakcyja Kuryera Pozn. pod nr. 483.

## Organista

młody, samotny, biegły w swym zawodzie, poszukujący posady od zaraz lub od 1-go listopada. Gdzie i kto? wskaże Ekspedycya Kuryera Pozn. pod nr. 488.

## Kartofle fabryczne

kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)

## H. Taczanowski

Królewska nr. 8.

## Organista

znający swój zawód, 25 lat wieku, samotny, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od zaraz. Łask. zgłoszenia przyjmuje Eksped. Kuryera Pozn. pod nr. 462.

## Urzednik gosp.

z chlub. rekom. z ren. gosp. szkła kaduc. od zaraz lub od 1. 1. 1896. O łaskawe oferty uprasza do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego pod nr. 481.